

Drogi i bezdroża władzy. Perspektywa biblijna

W listopadzie 1999 roku zamknięto w Ziemi Świętej na dwa dni wszystkie kościoły chrześcijańskie. Był to strajk – znak protestu przeciwko budowie meczetu tuż przy Bazylice Zwiastowania. Zgodę na budowę meczetu, którego minarety przewyższać miały bazylikę, wydały władze miejsce sześćdziesięcioletniego Nazaretu. Od 1986 roku wybudowano w mieście czternaście meczetów i ani jednego kościoła, choć chrześcijanie stanowią około 40 procent populacji. Biskupa pomocniczy Patriarchy Jerozolimy w Nazarecie, Giacinto B. Marcuzzo, stwierdził: „Plany budowy meczetu w bezpośrednim sąsiedztwie Bazyliki Zwiastowania, zniszczyły tradycyjnie bliskie i dobre stosunki między chrześcijanami i muzułmanami”. Winą obarczył nie ludność islamską, lecz lokalnych polityków, którzy w walce o władzę potrafią posunąć się daleko. Odwiedziłem plac przed bazyliką w lutym 2011. Meczetu tam nie ma, za to swe skrzydła nad miejscem rozpościera kilkunastometrowej długości transparent z napisem: „Ktokolwiek szuka religii innej niż islam, nigdy nie będzie przyjęty przez Niego [Boga]”.

Niech wspomnienie nazaretańskiego sporu w kontekście obecnych wydarzeń w krajach islamskich posłuży za impuls do ponownego postawienia pytania o władzę, o jej prawomocność i funkcje. A wszystko to oczywiście w perspektywie biblijnej.

Władza od Boga, władca – niekoniecznie

W historii egzegezy wielokrotnie nadużywane były słowa, którymi Paweł apostoł napomina mieszkańców Rzymu: „Każdy niech będzie poddany władzom, sprawującym rządy nad innymi. Nie ma bowiem władzy, która by nie pochodziła od Boga, a te, które są, zostały ustanowione przez Boga. Kto więc przeciwstawia się władzy – przeciwstawia się porządkowi Bożemu” (Rz 13,1-2). Pawłowa zasada „non est potestas nisi a Deo” zasadza się na tekstach Starego Testamentu, według których władza świecka pochodzi od Boga. Izajasz nazywa perskiego króla Cyrusa „Bożym pomazańcem” (Iz 45,1). Przez Jeremiasza Bóg oznajmia, że Nabuchodonozor, król Babilonii, który prowadzi do ruiny świątynię jerozolimską i całe miasto, jest Jego sługą (Jr 25,9). Jeśli więc nawet władcy przeciwni Izraelowi znajdują umocowanie swej władzy w Bogu, tym bardziej tam należy szukać źródła władzy w narodzie wybranym. Bo przecież „serce króla w ręku Pana jak płynąca woda” (Prz 21,1).

W czasie, gdy apostoł rozwijał swą korespondencję z chrześcijanami z Wiecznego Miasta, Neron nie rozpętał jeszcze fali prześladowań Kościoła. Wciąż pozostawał pod dobroczynnym wpływem Seneki¹. Gdy wybuchły prześladowania, Paweł nie zmienił swego zdania. Źródła władzy wciąż upatrywał w samym Bogu. To cesarz

¹ C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, tłum. Z. Kościsk Warszawa 2000, 335.

sprzeniewierzał się swemu posłannictwu i okazał się władcą niegodziwym. Do takich władców odnieść należy napomnienie mędrca:

„Słuchajcie więc, królowie, i zrozumiejcie (...)

bo od Pana otrzymaliście władzę,

od Najwyższego panowanie:

On zbada uczynki wasze i zamysły wasze rozsądzi.

Będąc bowiem sługami Jego królestwa,

nie sądziliście uczciwie aniście prawa nie przestrzegali, aniście poszli za wolą Boga,

przeto groźnie i rychło natrze On na was, będzie bowiem sąd surowy nad panującymi” (Mdr 6,1-6)

Władca nie jest boski

Prawodawca wyraźnie określa stosunek ziemskiego monarchy wobec Boga. Autor Księgi Powtórzonego Prawa stwierdza, że król „będzie miał przy sobie odpis Prawa i będzie go czytał przez wszystkie dni swego życia, aby się nauczył czcić swego Boga, Pana, strzegąc wszystkich słów tego Prawa i stosując jego nakazy, aby uniknąć wynoszenia się nad swych braci i zbaczania od przykazań na prawo czy też na lewo, aby długo królował on i synowie jego w Izraelu” (Pwt 17,19-21). Władca świecki jest poddany prawu Bożemu. Jego zadaniem jest zaprowadzanie sprawiedliwych regulacji prawnych, w przeciwnym razie do niego odnosi się ostrzeżenie zapisane piórem Izajasza: „Biada prawodawcom ustaw bezbożnych i tym, co ustanowili przepisy krzywdzące, aby słabych odepchnąć od sprawiedliwości i wyzuć z prawa biednych mego ludu; by wdowy uczynić swoim łupem i by móc ograbiać sieroty” (Iz 10,1-2).

Choć władza królewska pochodzi od Boga, sam król nie jest boski. Ezechiel oburzał się na władcę Tyru: „serce twoje stało się wyniosłe, powiedziałaś: Ja jestem Bogiem, ja zasiadam na Boskiej stolicy, w sercu mórz - a przecież ty jesteś tylko człowiekiem, a nie Bogiem, i rozum swój chciałeś mieć równy rozumowi Bożemu” (Ez 28,2). Tylko w jednym Człowieku Bóg rozpoznaje swego boskiego Syna: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11). Podobnie, jak podczas chrztu Jezusa w Jordanie Bóg potwierdził Jego boskie synostwo, tak tuż po śmierci Jezusa setnik powtarza tamto wyznanie: „Zaprawdę, ten człowiek był Synem Bożym” (Mk 15,39). Warto w tym kontekście przypomnieć, że adresatami dzieła Marka, który skrzętnie zanotował to wyznanie, są mieszkańcy Rzymu, w którym powszechnie używano tytułu *divi filius* w odniesieniu do Cezara Augusta. Sam setnik również jest Rzymianinem. Widząc śmierć Chrystusa, boskie prerogatywy przeniósł z władcy mocarstwa na żydowskiego Skazańca.

Władca podlega Bogu

W przekonaniu Izraelitów, jeśli władca sprzeciwia się Bogu, niechybnie czeka go kara. Wymownie świadczy o tym epizod z życia króla Dawida. Dokonywanie spisu ludności uważane było za grzech, gdyż sam Bóg był królem Izraela; jeśli ktoś odważał się, aby dokonać spisu, wkraczał w kompetencje samego Jahwe. Pismo św. zawiera dwie

narracje o tym wydarzeniu. Pierwsza zapisana została w 1Krn 21,1-30. Opowiadanie rozpoczyna się słowami: „Powstał Szatan przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida, aby policzył Izraela” (1Krn 21,1). O tym samym wydarzeniu opowiada 2Sm 24,1-25. Autor zaczyna swą relację słowami: „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę” (2Sm 24,1). Ta sama czynność została więc raz przypisana Szatanowi, innym zaś razem samemu Bogu. Bóg jest więc ostateczną przyczyną wszystkiego, co się wydarza i nawet Szatan nie może nic zdziałać poza Jego wiedzą. Prawdopodobnie opis Drugiej Księgi Samuela jest wcześniejszy niż relacja kronikarza, stąd rozumiałe, że we wczesnym stadium rozwoju religii monoteistycznej wszystkie wydarzenia widziane były jako mające swe źródło w jedynym Bogu Jahwe. Gdy monoteizm był już silniej ugruntowany, można było mówić o działaniu Szatana, a to nie podważało wiary w jednego Boga. W każdym razie czyn, którego dopuścił się Dawid nie mógł pozostać bezkarny. „nie podobała się ta rzecz Bogu, więc ukarał Izraela. [...] Zesłał więc Pan zarazę na Izraela i padło z Izraela siedemdziesiąt tysięcy ludzi” (1Krn 21,7.14).

Manipulacja władzą

Było to około 30 roku. Arcykapłani od początku manipulują Piłatem. Nie mówią, co złego zrobił Jezus. Mówią przewrotnie, że gdyby to nie był złoczyńca, nie wydaliby Go. Gdy każe im samym Go osądzić, niczego nie tłumaczą. Ich reakcja znów jest jednoznaczna. Nie przyszli tu szukać prawdy, przyszli po podpis na wyrok, który już wydali. Wyrok zapadł zanim Piłat przeprowadził proces. W umyśle Piłata rozpoczyna się walka. Próbuje panować nad sytuacją i rzeczowo rozmawia z arcykapłanami. Boi się zamieszek, widzi tłum. Chce z tego jakoś wybrnąć, aby sobie nie zaszkodzić. Po przesłuchaniu Jezusa oznajmia, że nie znajduje w Nim żadnej winy. Mimo to dalej pertraktuje z Sanhedrynem. Nagle, z ulgą, łapie się tego, że przecież Galilea jest pod panowaniem Heroda a skoro stamtąd jest Jezus, to Herod powinien być tu sędzią. Odsyła Go do niego odwołując moment, w którym będzie musiał się określić, zająć stanowisko.

Ma władzę. W trudnej, w odległej od Rzymu prowincji. Zna prawo i ma mu służyć. Jednak ryzykuje wierność prawu, jego literze, aby chronić swoją pozycję. Widzi przewrotność arcykapłanów i próbuje ratować siebie. Jednocześnie widzi zupełny brak winy w Jezusie. Myśląc, że panuje nad sytuacją, chce obłaskawić tłum. Każe ubiczować Jezusa. Myśli, że jeśli zobaczą Go po torturach biczowania, ich głód ukarania Go będzie zaspokojony. Próbuje przechytrzyć chytrych – proponuje uwolnienie jednego z więźniów, w ramach wypełniania zwyczaju. Ale oni nie chcą. W całym przesłuchaniu Piłat sześć razy ogłasza arcykapłanom i ludowi, że nie znajduje w Jezusie żadnej winy. Podejmuje ostateczną próbę uwolnienia Go. I wtedy dowiaduje się, że jeśli Go uwolni, nie jest przyjacielem Cezara”. W Piłacie wrze. Chce postępować zgodnie z prawem, ale jednocześnie chce ocalić swoją pozycję. Widzi, że skazuje na śmierć człowieka, który nie zasługuje na tę karę. Nacisk, perswazja, manipulacja – to wszystko triumfuje w czasie kilku godzin przesłuchania przez Piłata. I ostatecznie zwycięża pragnienie ocalenia stanowiska, pozostania u władzy, nad prawdą...

Ogniem i mieczem

Sytuacja idealna to taka, gdy władcy ziemscy kierują się w swych rządach Bożym prawem. A ponieważ ideały często egzystują jedynie w świecie marzeń, stąd w świecie realnym powstaje pole napięć pomiędzy władzą a ludem. I właśnie na tym polu dochodzi do powstań, przewrotów i rewolucji. Nawet historia naszych czasów dostarcza (zbyt wielu) ich przykładów. Co dzieje się wówczas, gdy pogwałcona zostaje zasada sprawiedliwej obrony koniecznej? Gdy sprawiedliwość przywracana jest ogniem i mieczem? Gdy „królestwo Boże” zaprowadzane jest przemocą? Sięgnijmy po jeden tylko przykład z czasów bliskich Jezusowi.

Początki ruchu zelotów nie są dokładnie znane, jednak pewnym jest, że o nich można już mówić podczas spisu dokonywanego w Palestynie przez Kwiryniusza, wielkorządcę syryjskiego (6/7 r. po Chr.). Wtedy to Juda Galilejczyk przyłączył się do faryzeusza Sadoka, który sam zerwał z faryzeizmem, przeciwstawiając się okupantowi rzymskiemu. Podstawową formą protestu przeciw Rzymowi była odmowa płacenia podatków: „Sam Kwiryniusz również przyjechał do Judei, która była przyłączona do Syrii, aby i tu przeprowadzić spis majątków oraz sprzedać mienie pozostałe po Archelaosie. Żydzi, którzy początkowo o spisie majątków ani słyszeć nie chcieli, z czasem, za radą arcykapłana Joazara, syna Boetosa, poniechali dalszego uporu i usłuchawszy jego perswazji pozwolili bez żadnego sprzeciwu, aby spis ten przeprowadzić. Lecz Juda z Gaulanitydy, rodem z miasta, które zwie się Gamala, złączywszy się z faryzeuszem Sadokiem podburzał naród do buntu”².

Według opinii niektórych historyków ruch miał przetrwać do upadku Masady, której bronili sykaryjczycy uznawani za radykalne skrzydło zelotów. Termin „sykaryjczycy” pochodzi od nazwy krótkich sztyletów, zwanych *sica*, których używano dla pozbycia się politycznie niewygodnych wrogów. Patriotyzm zelotów, w tym sykaryjczyków, miał silne podłoże religijne. Bóg był jedynym królem narodu, który sobie wybrał. Ukute przez nich hasło: „żadnego władcy prócz Boga”, nie oznaczało jednak anarchii. Byli gotowi uznać swoich władców jako reprezentantów władzy boskiej, jednak nie Rzymian³. Królestwo Boże - zgodnie z duchem swego czasu - rozumieli zeloci jako polityczne władztwo mającego nadejść Mesjasza.

Fanatyczni sykariusze opanowali Masadę już w 66 roku i terroryzowali okoliczną ludność, jeśli przejawiała choćby cień uległości względem rzymskiego okupanta. Zająwszy twierdzę zaczęli uważać ją za przyczółek swej niepodległości. Tymczasem Flawiusz Silwa, nowy zarządca Judei po śmierci Bassusa, cierpliwie budował wał długości trzech kilometrów, by uniemożliwić ucieczkę więźniom twierdzy. Gdy w 73 roku stało się jasne, że Żydzi nie zdołają utrzymać twierdzy, ich duchowy przywódca Elezar wpadł na szaleńczy pomysł. Przemówił: „Zgińmy nie jako niewolnicy naszych nieprzyjaciół, lecz razem z dziećmi i żonami rozstańmy się z życiem jako ludzie wolni. To nam nakazują nasze prawa, o to błagają nas żony i dzieci nasze. Bóg sam zesłał na nas taką konieczność, a tylko Rzymianie pragną, by było inaczej, i boją się, by nikt nie

² Józef Flawiusz, *Antiquitates judaicae* 18,2-3

³ E.P. Sanders; *Il giudaismo. Fede e prassi (63 a.C.-66 d.C.)*, 392.

postradał życia, zanim dostanie się do niewoli. Spieszmy się więc, abyśmy nie dali im spodziewanej uciechy z naszej niedoli, ale wprawili ich w zdumienie naszą śmiercią i w podziw naszą odwagą”⁴. Spalono wszystko, co mogłoby stać się łupem dla Rzymian. Najpierw mężowie zabijali swoje żony i dzieci, a potem dziesięciu wyznaczonych losem obrońców zabijało pozostałych. Następnie jeden z dziesiątki przebił mieczem pozostałych dziewięciu i na końcu samego siebie. Widok, jaki zastali następnego dnia wkraczający do twierdzy Rzymianie był przerażający. Ocalały dwie kobiety i pięcioro dzieci, które skryły się w zbiorniku na wodę. Naliczono dziewięćset sześćdziesiąt ciał zabitych. Dziś nad Masadą unoszą się piaski pustyni i tragiczna pamięć desperacko bronionej wolności.

Władza w służbie ludowi

Sam Jezus ma świadomość nadużyć władzy, gdy poucza apostołów: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich” (Mk 10,42-44). Model władzy preferowany przez Nauczyciela z Nazaretu to władza rozumiana jako służba. Bo tylko tak sprawowana władza może przynieść pożytek rządzonym. Więcej jeszcze – władza jest nie tylko służbą, ale nasłuchiwaniami głosu Boga. Wymownego przykładu w tym względzie dostarczają karty historii narodu wybranego. Gdy w 701 roku przed Chr. przed murami Jerozolimy stanęły wojska asyryjskie, król Ezechiasz usłuchał proroka Izajasza i miasto ocalało. Gdy w 586 roku przed Chr. na Jerozolimę najechał Nabuchodonozor, król Sedecjasza nie chciał słuchać Jeremiasza. Miasto legło w gruzach.

Boskie Bogu

Zasada wyznaczona przez Jezusa „Bogu boskie, cesarskie cesarzowi” (Mt 22,21) stała się podwaliną stosunku chrześcijan do władzy świeckiej. Została ona uzupełniona inną zasadą, którą Łukasz ewangelista włożył w usta Piotra apostoła: „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 4,19). Posłuszeństwo władzy świeckiej można wymówić wówczas, gdy jawnie sprzeciwia się ona Bożym prawom i słusnie ukształtowanemu sumieniu. Ciekawy przykład takiej postawy daje nam pod koniec II wieku pewien chrześcijanin z Aleksandrii, który w liście do poganina imieniem Diogenes tak charakteryzuje życie wyznawców Chrystusa w świeckim państwie: „Chrześcijanie nie odróżniają się od innych ludzi ani jakimś specjalnym terytorium, ani językiem, ani zwyczajami. Nie zamieszkują osobnych miast, nie mają własnego języka, nie prowadzą jakiegoś osobliwego trybu życia... Mieszkają w swojej ojczyźnie, ale jakby byli cudzoziemcami; wykonują wszystkie obowiązki dobrego obywatela i nie uchylają się od żadnych ciężarów, ale czynią to jakby byli przyjezdnymi gośćmi. Każda obca ziemia jest dla nich ojczyzną, każda ojczyzna jest dla nich obcą ziemią... Żyją na tej ziemi, ale czują się obywatelami nieba. Są posłuszni ziemskim prawom, ale ich sposób życia wynosi ich

⁴ Józef Flawiusz, *De bello judaico*, 9,386-388.

ponad ziemskie prawo... Słowem chrześcijanie są tym dla świata, czym dusza dla ciała". Wizerunek wierzących w Chrystusa, który wyziera z kart tego listu, przepelniony jest całkowitą ufnością w Bożą Opatrzność. Na pierwszym miejscu stoją sprawy królestwa Bożego, wszystkie ziemskie sprawy są mniej istotne.

